Nr. 60. Lwów dnia 30. Listopada 1869. Wtorek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ — „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.
Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Listy z pieniędzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Obrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Powstanie w Dalmacji.

Dalmacja ma z Galicją to wspólnego, że jedną i drugą hegemonowie niemiecko-austrjaccy powinni byli uważać oddawna za pozycję zupełnie straconą i nie dobijać się o utrzymanie tam swojej przewagi. Dalmacja równie jak Galicja nie należała nigdy do Niemiec, i nie ma z niemieckiemi krajami monarchji najmniejszego związku historycznego; jeograficznie zaś jest tak dalece od nich oddzieloną, że nie graniczy nawet z żadną częścią Cislitawji. Nie było nic naturalniejszego, jak zaraz przy ugodzie z Węgrami oddać tym ostatnim tę enklawę, przynoszącą więcej kłopotu niż pożytku.

Ale tak, jak dopiero posunięta do ostatnich krańców opozycja czeska otwiera tym hegemonom powoli oczy na to, że Galicji potrzeba dać odrębne stanowisko, tak teraz dopiero po wybuchu powstania w kotarskim okręgu przyjdą do przekonania, że bezpośredni związek tak odległego, i tak pod każdym względem odrębnego kraju z kompleksem Przedlitawskim jest anomalją. Dalmację potrzeba będzie odstąpić koronie ś. Szczepana, ażeby nią skompletowała trójjedyne królestwo południowo-słowiańskie. Będzie to dla Niemców jedyny sposób wybrnięcia z honorem z kwestji dalmatyńskiej.

Bezpośrednich powodów, a raczej pozorów zbrojnego ruchu ludności kotarskiej, niemiłych jej centralistycznych urządzeń obrony krajowej, niepodobna usunąć, pókiby rokosz nie był pokonany z bronią w ręku. Żaden rząd nie może kapitulować wobec rokoszu — ale znowu z drugiej strony, dla kwestji honoru oręża, niepodobna narażać się na straty ciężkiej i krwawej walki, której ostatecznym celem miałoby być upokorzenie kilku tysięcy biednych górali. Jeżeli powstańcy wytrwają w oporze — a wszelkie prawdopodobieństwo jest po temu — naówczas potrzeba będzie nadludzkich prawie wysileń, ażeby ich pokonać w ich niedostępnych górach, gdzie przewaga numeryczna, przewaga broni i taktyki jest iluzoryczną.

Niesłusznemi zarzutami obsypują dzienniki centralistyczne dowódców wojsk cesarskich; wiemy z historji, że niepowodzeniom oręża w takiej wojnie nie mógł zapobiedz nawet genjusz Napoleona Wielkiego, i żaden rozsądny człowiek — nie mówimy już o doświadczonych wojskowych — nie może wymagać od jenerałów, ażeby kilkoma energicznymi ciosami naprawili to, co popsuł system niefortunny, oddany w ręce uprzedzonych doktrynerów.

Okaże się to, i okazało się już po części, prostem niepodobieństwem, uśmierzyć powstanie kotarskie przemocą bez rozwinięcia nieproporcjonalnych sił wojennych, bez ogromnych kosztów i bez wywołania skutków, na których wspomnienie uczucie ludzkie się wzdryga. Potrzeba tedy zrobić ustępstwa zbuntowanej ludności, a ponieważ byłby to przykład demoralizujący po doznanych niepowodzeniach wojennych, najlepiej odstąpić Dalmację Węgrom, i tem samem usunąć wszelkie zarzewie rokoszu.

Węgrzy są praktyczniejszymi politykami od centralistów wiedeńskich; dla nich zresztą roztropne traktowanie spraw południowosłowiańskich jest nie kwestją zdobyczy, jak dla Niemców, ale kwestją własnego bytu narodowego. Potrafią oni załagodzić rozjątrzoną już do najwyższego stopnia sprawę kotarską, jeżeli ona wogóle jest jeszcze do załagodzenia, jeżeli nie mamy tu do czynienia z pierwszym objawem jakiego wielkiego i ogólnego ruchu, oddawna przez Moskwę przygotowanego.

Jakkolwiek bowiem nie ulega to żadnej wątpliwości, że niezręczność rządu austrjackiego była bezpośrednią przyczyną wybuchu, nie da się zaprzeczyć, że niezręczność ta, nieudolność i ślepota w Dalmacji, równie jak w Galicji, jak niegdyś w Węgrzech, Siedmiogrodzie i Kroacji jest tylko jednym z wielu czynników, służących Moskwie. Nieszczęśliwa polityka, prowadzona od roku 1848 w Galicji, uśmierzenie powstania węgierskiego przy pomocy podbechtanych sztucznie ludów niewęgierskich i wojsk moskiewskich, ciągłe opiekowanie się **ludami i ludkami**, w celu osłabienia **narodów**, protegowanie wszystkich partykularystycznych dążności, dla zabicia większych jednostek narodowych, potrzebujących skrystalizowania się w celu utworzenia silnego organizmu państwowego, wszystko to było wodą na młyn moskiewski. I tak doskonale panowie Bach i Schmerling tym systemem swoim podminowali państwo, że dziś wobec rokoszu w kilku wsiach dalmatyńskich taką tylko można postawić dyagnozę: Albo sobie Węgrzy, i tylko Węgrzy, dadzą radę z tą sprawą kotarską — albo może na wiosnę przyjdzie walczyć o egzystencję Austrji z Moskwą i z ruchem przez nią przy pomocy austrjackich menerów od dawna przygotowanym. Na każdy jednak sposób, nadzieja ocalenia monarchji oprze się na Węgrzech.

Sprawy krajowe.

Klub rezolucjonistów zwołany na walne zgromadzenie w sobotę, odwołany następnie na poniedziałek t. j. wczoraj, zebrał się w sposób następujący:

O godzinie wpół do 7 wieczorem zaczerniało się na galerjach cokolwiek publiczności; o $^3/_4$ 7 koło dziennikarzy obsiadło stół gazeciarski w komplecie, w gronie tem figury, które przyszły widocznie w oczekiwaniu świetnych rozpraw nad sprawozdaniem o czynności klubu w czasie wyborów lwowskich i nad kwestją wyborów bezpośrednich. Przed samą 7 zajechała przed ratusz jednokonka i wysadziła na ląd dwóch rezolucjonistów, którzy spiesznie weszli po schodach do przedpokoju wielkiej sali ratuszowej, która jasnem oświetleniem imponowała ludności spacerującej po rynku. Z uderzeniem godziny 7 pojawiło się więcej figur w rzeczonym przedpokoju. O godzinie 7 $^1/_4$ przybył komisarz policji, i ponieważ już nikt więcej nie pomnażał liczby obecnych w sali, więc można było jednym rzutem oka ocenić wynik zebrania. Oprócz prezesa i sekretarza 19 obecnych, z tych 15 tak zwanych „mameluków“, 2 przez wydział klubu mocno poszlakowanych o mameluctwo, i 2 jeszcze dotąd nie podejrzanych rezolucjonistów.

Mówiono żartem że reprezentant rządu rozglądnąwszy się po obecnych, oświadczył przewodniczącemu p. Grossowi, iż będzie zmuszony rozwiązać zgromadzenie, ponieważ zamiast zapowiedzianego policyjnie zgromadzenia rezolucjonistów widzi zgromadzenie „mameluków“, które nie było zapowiedziane.

Wydział klubu po dłuższem wielce ciekawem wyczekiwaniu zeszedł się tedy do jednego kąta sali i uczyniwszy na prędce posiedzenie, powziął rezolucję, którą zgromadzeni nieśmiało pod filarami stojąc, z ust p. przewodniczącego usłyszeli w tym tekscie:

„Ponieważ z powodu sprzeczności w ogłoszeniu — w *Gazecie Narodowej* bowiem godz. 6, na plakatach zaś godz. 7. była naznaczoną jako termin zebrania — jedna część członków przybywszy o godz. 6 zastała drzwi zamknięte, druga część zaś teraz zebrała się w zbyt małym komplecie, by módz przystąpić do obrad, przeto posiedzenie odracza się na inny czas, który będzie później ogłoszony.“

Żal nam było zacnego p. przewodniczącego, iż przyjął do swego przemówienia argumentację mylną, gdyż wedle świadectwa zawiadowcy sali, sala ratuszowa od godziny 3 z południa wcale nie była zamykaną, a o godz. 6 wieczorem opuściły ją właśnie kobiety po prelekcji. Jeżeli tedy o tej godzinie byli jacy rezolucjoniści, to sala stała dla nich otworem.

Po słuszności musimy wszakże dodać, że pomysł ten o zaszłej sprzeczności w terminie zwołania jest własnością literacką p. Dobrzańskiego, który nigdy jeszcze nie był w kłopocie przy wynajdywaniu usprawiedliwień na swoje *fiasca*.

Sprawa rezolucji sejmowej musiałaby bardzo smutnie stać, gdyby Klub rezolucjonistów miał być rzeczywistym barometrem jej powodzenia.

Kraków 28. listopada.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

/\ Niemało się zdziwiłem przeczytawszy w ***Kraju***, że kilka osób zebrało się, aby za przykładem Gromanów i Widmanów utworzyć i u nas pewien rodzaj towarzystwa demokratycznego, na którem rozbierane być mają sprawy publiczne, a w danym razie zwoływać można pod egidą zawiązanego towarzystwa zgromadzenia ludowe. Zwoływanie bowiem „ludu“ na ochotnika, nie powiodło się; na przyszłość trzeba na to pewnej organizacji, pewnego zresztą systemu działania. Wyczytałem bowiem w ***Kraju*** wczoraj nazwiska kilku osób, co miały się zająć złożeniem takiego towarzystwa, napisaniem mu statutów i uzyskaniem potwierdzenia ich przez rząd. Gdybym chciał wziąć każde z tych nazwisk a właściwie ludzi niemi oznaczonych pod sumienny rozbiór, wyszłyby na wierzch po większej części maluczkie ambicyjki u jednych, u drugich nieświado-

Pro memoria

Radzie administracyjnej fundacji hr. Skarbka. *)

Zapamiętałość z jaką *Gazeta Narodowa* z powodu konkursowej sprawy teatru polskiego traktuje obecnego dyrektora p. Miłaszewskiego i wszystkich tych, którzy śmią mieć odmienne zdanie i stanęli otwarcie po jego stronie, stopniuje się teraz co raz bardziej w miarę, jak się zbliża jej rozstrzygnięcie. Jeśli to tak dalej pójdzie, wkrótce nie stanie już więcej wyrazów na potwarze i obelgi w słowniku tego poważnego pisma.

W średnich wiekach tak zwani rabusie-rycerze z zamczysk swoich napadali na spokojnych podróżnych i zabierali im ich mienie, skoro się przedtem należycie nie byli okupili; dziś pewna część dziennikarstwa rzuca się w biały dzień bezkarnie na dobrą sławę ludzi najuczciwszych i w każdym względzie poważnych, a *Gazeta Narodowa* rej wodzi, strącając nieraz z piedestału ludzi, których sama niedawno najwięcej posiłkowała, jeśli nastała dla niej tego potrzeba. Czy ma to oznaczać postęp ludzkości ku lepszemu? Namiętność ta *Gazety Narodowej* nieprzystępna żadnym przedmiotowym wywodom ludzi światłych, naukę i sztukę szczerze miłujących, jest najjawniejszym dowodem, iż jej wcale nie chodzi o idealne jakieś dobra ludzkości, jak to z faryzeuszowską miną utrzymuje, ale o zwykłe interesiki ludzkie, praktykujące się w codziennej walce jednych ludzi z drugimi o warunki bytu. Prelegent psychologii choćby tylko dla kobiet, powinien najlepiej wiedzieć, iż pobudki do działania czysto duchowe z taką sprężystością, i to zawsze jeszcze w granicach przyzwoitości — objawiają się tylko u ludzi *par excellence* idealnych, do których nikt jego ani nawet on sam siebie zaliczyć nie będzie miał odwagi. A nawet ci, chyba sfanatyzowani nie posługiwaliby się przytem podobnemi środkami, jak *Gazeta Narodowa*. Pobudki więc do wycieczek przeciwko Miłaszewskiemu nie mają na sobie cechy tak czystej miłości sztuki i niepohamowanej chęci służenia prawdziwie sprawom narodowym przez krzewienie w kraju estetycznego smaku. Przeciwnie *Gazeta Narodowa* przez swoje namiętne a nieumiejętne krytyki przyczyniła się najwięcej do upadku tegoż smaku we Lwowie, bo szerząc brednie, szykanując dyrektora i artystów nawet najlepiej zasłużonych około sceny narodowej, obałamuciła zdanie wielu z młodszej generacji, które nie tak łatwo może się wyrobić u publiczności, kiedy od 20 lat na uniwersytecie lwowskim nie ma katedry estetyki, a profesorowie literatury polskiej i niemieckiej, tudzież filozofii nie poczuwali się do etycznego obowiązku wykładania perjodycznie tego ważnego przedmiotu. *Gazeta Narodowa*, wielce dbała o sprawy narodowej oświaty, widać nawet o tem nie wiedziała, a przynajmniej w łamach swoich tego braku nie podniosła! Dla tego też młodsi estetycy nasi są mniej więcej autodydakci, a większa ich część ma się tak do umiejętnej estetyki, jak liczni skrzypiciele po wsiach do muzyki jako sztuki — talenta to częstokroć niewątpliwe, ale nierozwinięte metodycznie. Dla tego było bardzo wygodnie niedouczonym krytykom burmistrzować po dziennikach i głosić nieraz estetyczne zdania, na które prawdziwy estetyk tylko ramionami musiał ściągać i ubolewać nad umysłowym stanem wykształconych klas społeczeństwa, które cierpliwie znosi tak zwaną krytykę nieumiejętnych krytyków, zadającą ciężkie klęski oświacie krajowej, gdyż sztuka równie jak w starożytności, jest także w czasach dzisiejszych jednym z najważniejszych czynników narodowej oświaty.

Krytycy ci po największej części nie mając żadnego doświadczenia estetycznego, bo to nigdzie nie bywało zatem i dzieł sztuki nie widziało — a nie przetrawiwszy dokładnie nawet elementarza estetyki, bo jej u nas we Lwowie tak dawno nie uczono, apelują dziś do Rady administracyjnej, aby ta posadę dyrektora sceny polskiej we Lwowie według ich życzeń i potrzeb obsadzić chciała, excypując wyraźnie obecnego dyrektora p. Miłaszewskiego, który zdaniem znawców i większej części nie uprzedzonej publiczności właśnie **dobrze się zasłużył naszej scenie**, o ile to w danych okolicznościach i w krótkim czasie jednego sześciolecia było możliwem. Mówię w danych okolicznościach, bo jeśli sami przyznajemy, że nasze szkoły są jeszcze w każdym względzie w kolebce, gdyż brak wielki zdolnych nauczycieli egzaminowanych i dobrych książek wykładowych; jeśli sami na skład Rady szkolnej narzekamy i żadnych owoców dojrzałych działalności tej instytucji nie widzimy, jeśli całe dziennikarstwo na nieczynność sejmu i jego Wydziału (czy słusznie, w to nie wchodzę) utyskuje, a samo po większej części niczego dobrego dla kraju niezdziałało, wiele zaś mu zaszkodziło, jeśli wogóle wszystko u nas idzie bardzo koszlawo; jak może jeden tylko teatr stać na stopniu doskonałości? Czy myśli *Gazeta Narodowa*, że sztuka stać może wysoko w kraju, gdzie nie ma gruntu, z któregoby mogła ciągnąć soki pożywne Płytkie to zapatrywanie się na objawy ducha ludzkiego, bielmem namiętności przyciemnione.

Odwołuje się *Gazeta Narodowa* w sobotnim numerze na adres, małpujący memorjał ludzi kompetentnych za utrzymaniem Miłaszewskiego. Adres taki nie może wywrzeć i nie wywrze żadnego wpływu na tę sprawę; najpierw, że jest dziełem agitacji *Gazety Narodowej*, a więc osobiście interesowanej kliki, a potem, że podpisały go po największej części nieznane osobistości, o których zdanie nikt się nie pyta, a z tych jeszcze największy zastęp tylko za **zasadą konkursu** a nie przeciw Miłaszewskiemu gardłujący. Z tymi kilkuset adresowcami wyjeżdża ciągle na harce *Gazeta Narodowa*. Smutny to dla jej agitacyjnych zdolności wynik, jeśli w mieście o 100,000 mieszkańcach dwustu znalazło się ludzi, którzy się podpisali, aby się tylko podpisać, nie wiedząc może nawet pod co i na co. Możemy zapewnić *Gazetę Narodową*, że jeśliby szło o wielką liczbę podpisów tym, którzy memorjał układali, byliby tysiącami gotowych znaleźli. Ale ów memorjał dlatego tylko ma wagę, że podpisało go nie kilkuset urzędników izby obrachunkowej i poczty, i niedorosłych studencików, etc. etc, ale grono najkompetentniejszych w tej sprawie sędziów, bo wszystkich znanych pisarzy dramatycznych ze swoim koryfeuszem na czele, poważniejszych profesorów akademicznych, kilku najznakomitszych poetów, mężów stanu itd. itd. Rzuciła i rzuci na nich jeszcze nieraz błotem rozjuszona *Gazeta Narodowa*, ale publiczność umie szanować ich sąd i uczciwe nazwiska — a rada administracyjna nie może pominąć milczeniem ich memorjału. Niepodobna bowiem przypuścić, aby zamiast przywiązywać wagę do zdań tych ludzi fachowych i mężów na wysokościach nauki stojących, znaleść mogła jakiś powód do oglądania się na wrzaskliwe komunały estetyków ze szkoły *G. Narod.* Przeciwnie tuszymy sobie, że szanowny członek Wydziału, zasiadający od lat wielu w Radzie szkolnej, uznaje zdanie ludzi, będących ze szkołą w ciągłej styczności; a szanowny delegat miasta, chociaż sprawami prawniczemi więcej niżeli estetycznemi zajęty, przypomni sobie słyszane nieraz przychylne zdania o obecnej dyrekcji teatru, pochodzące z ust ludzi, których przyjaźnią mógł się tylko szczycić, i raczej temi w razie potrzeby posiłkować się będzie, niż źle ukrywanemi napaściami *Gazety Narodowej* twierdzącej (czemu sama nie wierzy), że jest tłumaczem opinji publicznej.

*) Umieszczamy ten artykuł powołując się na oświadczenie nasze, że w kwestjach literackich i artystycznych zostawiamy sąd autorom, nie biorąc zań żadnej odpowiedzialności. Pismo powyższe pochodzi od jednego ze starszych i więcej znanych literatów tutejszych, który jak widzimy, przemawia za oddaniem dyrekcji p. Miłaszewskiemu. Wogóle musimy zrobić uwagę, że od czasu jak otworzyliśmy nasze szpalty wszelkim, choćby najsprzeczniejszym sądom w tej sprawie, nadesłano nam trzy czy cztery artykuły przemawiające za p. Miłaszewskim, a ani jednego przeciw niemu P. R.

mość celów i dążeń, u trzecich uczciwe słabości, mniemające, że naród zbawia się podług pewnych formułek przyjętych w elementarzu politycznym, albo podług frazesów, z których przeżuwania nie weszło w nasze soki ani na odrobinę siły pożywnej, a jałowy ten pokarm zmachał nam tylko żuchwy. Kto będzei krakowskim Smolką? Pytanie to jeszcze nierozstrzygnięte, i zapewne stanie się polem zabiegów w łonie szczupłego zastępu wiernych. Myśl tego stowarzyszenia łączy się z bytem dziennika *Kraj*, który objąwszy dziedzictwo, jak dawniej pisałem, z dobrodziejstwem inwentarza po sapieżyńskim *Kraju*, był jednego dnia rezolucjonistą, drugiego absencjonistą, raz z *Gazetą Narodową*, to znów z *Dziennikiem Lwowskim* szedł ręka w rękę.

Miałem właśnie zabierać się do artykułu *Kraju* o kwestji ruskiej, który poczytuję raczej za wybryk fałszywego liberalizmu niż za wyznanie wiary politycznej, gdy właśnie napotykam w waszym dzienniku gromką odprawę jego, która nie obwija rzeczy w bawełnę. Jak emigracja nasza pod wpływem doktryn zachodnich traktowała sprawę włościańską w Polsce, i mniemała, że prawdziwa demokracja spoczywa u ludu wiejskiego, tak *Kraj* traktuje kwestję ruską. I tam i tu spotkano się mimo wiedzy i woli z moskiewską polityką. I cóż to znaczy? oto że sprawy polityczne nie dają się rozbierać abstrakcyjnie na polu idealnych zasad, a oraz, że z kwestjami politycznemi ważą się zawsze kwestje społeczne, zwłaszcza w krajach niemających bytu udzielnego.

Stowarzyszenie rzemieślnicze „Postęp“ zamierzyło urządzić na przyszłe lato w Krakowie wystawę przemysłową nietylko miejską lecz krajową, obejmującą przemysł rękodzielniczy i fabryczny. Zadanie to wielkie, godne starannego i bacznego zajęcia wymagałoby inicjatywy ze strony przynajmniej władzy krajowej autonomicznej, i mniemam, że gdyby Wydział krajowy pomyślał o wystawach tak rolniczych jak przemysłowych raz w Krakowie, drugi raz we Lwowie, byłby najwłaściwszym do tego organem. Chwalebnym jest zamiar towarzystwa „Postępu“, ale nie wiem, czy ma po temu środki a przynajmniej fundusze. Gdyby twórcy tego pomysłu widzieli choć jedną wystawę nie już w osobnym na cel wystawionym budynku, jak ostatnia w Monachjum, lecz przynajmniej jak w Warszawie albo w Wrocławiu, gdzie przeznaczono na ten cel, w pierwszym miejscu pałac namiestnikowski, w drugim giełdę, przekonaliby się, że trzeba na to i wiele miejsca i wydatków, które nigdy się zupełnie nie wracają. Gdyby wystawa taka przypadła na czas feryj szkolnych, możnaby jeszcze wyniósłszy ławki i katedry urządzić ją czy to w starem gimnazjum Nowodworskiego (liceum Świętej Anny) czy w kolegjum fizycznem z pomocą dziedzińca kollegjum Jagiellońskiego, ale w kilku pokojach stowarzyszenia „Postępu“, chyba przełożony „Postępu“ p. Szpengler rękawiczki swoje będzie miał miejsce rozwiesić. Wystawa rolnicza zajęła cały ogród Bystrzonowskich, ale z wyrobami rękodzielniczemi rzecz trudniejsza, bo ich nie umieści się pod gołem niebem albo w szopie.

Gdyby odrestaurowano Sukiennice, nie byłoby trudności z pomieszczeniem wystawy; lecz do tego jeszcze daleko. Wprawdzie burmistrz pragnie zacząć roboty na wiosnę, lecz bez funduszów potrzebnych ciągnąć się one muszą długie lata, a w ciągu nich miasto straci cały przychód jaki pobiera z Sukiennic będących miejscem targowiska wszelkiego rodzaju. Przed kilkoma laty, gdy dawano hr. Gołuchowskiemu w Wiedniu objad, a on podniósł myśl subskrypcji na Sukiennice i położył nazwisko swoje z tysiącem reńskich, posypały się nie pieniądze, lecz podpisy na kilkanaście tysięcy, nie wszyscy jednak złożyli co przyrzekli. Dziwić się należy, że burmistrz nie przedsiębierze kroków prawnych dla ściągnięcia tej należytości. Są tam wprawdzie i takie podpisy, które dziś nie warte szeląga, ale inne za to chyba dla tego nie zrealizowane, że się o nie upominano.

Jako pierwsze następstwo wzięcia przez miasto tutejsze akcyzy pod własny zarząd, przytoczę, że na Podgórzu, gdzie akcyza niosła dotąd 9000 złr. rocznie, dano w tych dniach na licytacji 14,000 złr. A dla czego? bo licytanci, którzy tworzą spółkę, chcą mieć pod Krakowem tuż przy Kazimierzu wielkie składy spirytusów. Obliczono to na przemytnictwo. Nigdzie za rogatkami nie można mieć tuż pod miastem takich składów, żeby o nich nie wiedziano, ale Podgórze jako miasteczko, może być przepełnione wódką po licznych swoich składach i piwnicach bez ściągnięcia czyjejkolwiek uwagi.

Zaiste źleby się już działo z naszemi stosunkami społecznemi, gdyby w gronie światłych mężów, między którymi zasiadają także osobistości wysoko estetycznie wykształcone, jak książę kurator i poseł Smarzewski, mogła zapaść uchwała, którąby się nie zgadzała z umotywowanem zdaniem ludzi uczonych i fachowych znawców, a przytem obrażała uczucie słuszności i życzenia całego prawie obywatelstwa w stołecznem mieście naszem.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga.

Odwołuje się *Gazeta Narodowa* na publicystykę i jej zdanie, a nie zorjentowała się potąd, że ona sama jedna w niebogłosy wywołuje na Miłaszewskiego. *Dziennik Polski* i *Lwowski* kategorycznie popiera kandydaturę tegoż — a *Dziennik Literacki* (nie możemy dość podnieść tej uczciwości dziennikarskie) jako organ człowieka należącego do współubiegających się, milczy w tej sprawie. Ale też widząc się *Gazeta Narodowa* samą jedną „klnie jak dragon“ za wszystkie dzienniki razem i myśli, że to cała publicystyka bawi się w dragona.

Z. N.

Ziemie polskie.

Dziennik Warszawski zwraca od dawna na nasz organ swe baterje. Żaden inny polski dziennik nie stoi mu tak solą w oku, jak nasz. Nie wchodzilibyśmy w polemikę i dziś, tak jak nie przyjmowaliśmy jej dawniej, ponieważ dyskusja jest niepodobną tam, gdzie z drugiej strony przypuszcza się nierzetelność. Jednak zapiszemy dla naszych czytelników kilka myśli z artykułn *Dzien. Warsz.*, ponieważ też same argumenta zobaczymy niezawodnie w *Słowie*. Powiada *Dziennik Warszawski*, „że narodowość rusińska w Galicji, odkąd nabrała samopoznania, nie okazując dążeń do politycznego zjednoczenia się z Rosją, mimowoli i bez zamiaru zeszła się jednak z wielkim narodem ruskim w swych objawach duchowych. Ta to nieubłagana historyczna logika, przedstawia się niedaleko widzącemu polskiemu stronnictwu wdzieraniem się moskwicyzmu z za kordonu“.

Mimowoli i bez zamiaru działają w jednym duchu panowie redaktorowie *Słowa*, członkowie Besiedy i kapituł z moskiewskimi braćmi za kordonem! Czy my nie mamy dowodów — jurydycznych dowodów na zbicie tego fałszu? A jednak na tej myśli wzniesiony został cały parodoksalny gmach rozumowań *Dziennika Warsz.*

Memorial diplomatique, jeden z najpoważniejszych organów europejskiej prasy, ogłasza wiadomość o prześladowaniu przez Moskali Rusinów naddnieprzańskich. „Niedawno — mówi wspomniona gazeta — w głębi połtawskiej gubernii, w wiosce Denisówce znalazł się nauczyciel, z pochodzenia Rusin, który wykładał swym uczniom zamiast moskiewskiego swój ojczysty tj. język ruski. Sprawę tę uważali za tak ważną, iż nauczyciela natychmiast wypędzili, a samą sprawę przedłożyli rządzącemu senatowi, który zabronił wykładu języka rusińskiego i postanowił, iż książki drukowane w tym języku ulegają konfiskacie.“

Dzienniki moskiewskie zbijając oskarzenie gazety *Memorial diplomatique* powiadają, iż korespondent oszukał redakcję, ponieważ nie ma na świecie języka rusińskiego. Język moskiewski i język rusiński, czy ruski, jak go tam nazywają — twierdzi z bezczelnością prasa moskiewska — to jeden i tenże sam język. W naszem przekonaniu tłumaczenie się jeszcze jest lepsze od podanego faktu. Może być, że choć takie kawałki odkryją Rusinom oczy.

Gołos poświęca wydalonemu kuratorowi wileńskiego naukowego okręgu, p. Batiuszkowi, osobny artykuł. Na pochwałę kuratora naukowego okręgu podnosi ten fakt, iż p. Batiuszkow wyłącznie zajmował się krzewieniem prawosławia. „Za jego staraniem następca tronu zapisał się na członka cerkiewnego pewnego bractwa i cesarzewiczostwo przysłali swoje fotografie do seminarjum mołodeczanskiego. Przecież to są fakta! woła *Gołos*.

Rzeczywiście to są fakta, które wieki przechowają na świadectwo waszej panowie Moskale ciemnoty. Będą one mówiły, iż wy w XIX wieku uważaliście za obowiązek gwałtem nawracać na swoję wiarę, że mieliście za zasługę człowiekowi stojącemu na czele oświaty, gdy uniesiony fanatyzmem nie pilnował nauk, lecz nawracał na prawosławie i wreszcie mieliście za szczyt ziemskiego szczęścia, gdy cesarzewicz i jego żona przysłali swe fotografie. Przecież to są fakta!

Na Litwie prawdopodobnie zostanie dotychczasowy system trochę złagodzony. Nędza, głód, rozstrój ogólny przekonały Moskali, że nie można bezkarnie pomiatać najświętszemi prawami ludzi. Że każdy ucisk ma to do siebie, iż zacznie wreszcie szkodliwie oddziaływać i na samych prześladowców. Tak samo zniszczona z gruntu Litwa fatalny wywiera wpływ na całe gospodarstwo państwowe Rosji samej, już dla tego, że podatki nie wnoszą się wcale i potrzeba do tego karmić umierającą z głodu ludność. To też powszechnie wyglądają z niecierpliwością powrotu jenerała Potapowa, który miał odkryć oczy carowi i przedstawił mu prawdziwy stan rzeczy. Jednak dwa kierunki dotąd się jeszcze ważą i niedawno przytoczona pogłoska o mającem nastąpić mianowaniu ministrem spraw wewnętrznych księcia Czerkaskiego, a dzisiejsze nasze wnioski o skutkach tryumfu Potapowa dowodzą tylko, że car waha się.

Austrja i Węgry.

Jeśli wierzyć mamy korespondentowi *N. Pressy* z głównej kwatery w Kotarze, to ostatnia wyprawa przeciw Krywoszy została przyspieszoną mimo i wbrew woli głównego dowódcy jen. Auersperga. Zamierzał on postępować powolniej, mianowicie chciał dać dłuższy wypoczynek wojskom sprowadzonym z Żupy, przygotować tymczasem materjał do budowy dróg i blokhauzów i dopiero potem rozpocząć operacje w głównym kierunku.

Atoli to zawieszenie broni, którego nadło na rozkaz z Wiednia użyto do układów z powstańcami, tłumaczyli sobie ci ostatni w ten sposób, jakoby ono było skutkiem niemocy, i zachęceni tem, zbliżali się ku wybrzeżom, zagrażali różnym miejscom, a niektóre nawet rabowali, zwłaszcza tam, gdzie ludność pozostała rządowi uległą. Aby więc nie dać powodu do nieufności w opiekę i dostateczną siłę rządu, musiano przed zamierzonym czasem przystąpić do akcji, mającej odeprzeć powstańców na całej linji, i podać zarazem sposobność do przekonania się o stanie rzeczy koło Dragali, tudzież do zluzowania i wzmocnienia załogi tamtejszej równie jak innych w okolicy Ledenic, i zaopatrzenia tychże w żywność przynajmniej na tak długo, dopóki z nadejściem lepszej pory roku operacje nie będą mogły być na nowo rozpoczęte.

Po niepowodzeniu, jakiego doznała powyższa wyprawa, odzywają się w dziennikach wiedeńskich, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, głosy przemawiające za różnemi reformami w wojsku, mianowicie w sztabie jeneralnym, w służbie lekarskiej itp. Obie *Pressy* stawiają przytem w perspektywie bliską koncentrację daleko większych sił wojskowych w Dalmacji, a to już nie przeciwko samym powstańcom, ale ewentualnie nawet przeciw Czarnogórze i przeciw skombinowanej południowo-słowiańskiej rewolucji, której przedwczesnym zwiastunem miało być powstanie kotarskie. *N. fr. Presse* mniema, że przed upływem pory deszczowej, która w tamtych okolicach trwa zwykle do końca stycznia, oprócz drobniejszych wycieczek do Żupy i ku najbliższym górom, nie będzie można przedsiębrać żadnych większych operacyj; radzi przeto użyć tego czasu do wystawienia i uzbrojenia dostatecznej armji, a z nadejściem wiosny „wkroczyć wielkiemi siłami na terytorjum tureckie (względnie na czarnogórskie), i nie troszcząc się o Moskwę, zgnieść raz na zawsze bestjalskich powstańców wraz z ich zdradliwymi sprzymierzeńcami!“

Jestto jak widzimy znowu jedna z tych oscylacyj między popłochem i zwątpieniem z jednej a chauvinizmem z drugiej strony, którym tak często podlega dziennikarstwo wiedeńskie, a w których, przynajmniej co do chauvinizmu i pogardliwego traktowania wszystkiego co nie jest niemieckie, przoduje zwykle *N. fr. Presse*.

— Telegramy *Tagespressy* z Dubrownika donoszą, że podczas ostatniego odwrotu zmarło skutkiem niepogody 14 żołnierzy, a 10 zachorowało tak ciężko, że musiano (?) ich zostawić (!) na drodze.

— W projekcie jest obecnie, założyć drogę wojskową w góry do Dragali. Szkoda, że przez pół wieku przeszło nie pomyślano ani o drogach ani w ogóle o cywilizacji tego górzystego zakątka, którego posiadanie jest tak ważnem dla monarchji i mogłoby jej przynieść bardzo wielkie korzyści, gdyby umiano spożytkować ogromne pierwotne siły drzymiące w łonie tego zaniedbanego ludu. Na to potrzeba osobnej administracji umiejącej wniknąć w ducha tego ludu i zastosować się do jego potrzeb, zwyczajów i obyczajów. Czy zaś taką była i jest administracja dalmatyńska, o tem słusznie powątpiewać się godzi. Zwykłem u nas jest zjawiskiem, iż dopiero po niewczasie dochodzi się przyczyn złego, a i wtenczas nawet nie zaradza się im radykalnie. Dziwne z tego względu wrażenie robi wiadomość *Tagblattu*, że minister spraw wewnętrznych zamierza teraz dopiero wysłać do Zadaru wyższego urzędnika, aby się dowiedzieć dokładnie o niedostatkach panujących w tamtejszym namiestnictwie.

— W ministerstwie wojny odbyła się dnia 27go bm. wielka rada wojenna. Chodziło o wnioski, które mają być przedłożone cesarzowi w Tryescie do zatwierdzenia. Obiega mnóstwo pogłosek. Między innemi wymieniają jenerała Rodicz, południowego słowianina, jako przyszłego komendanta, z dodatkiem, że temuż wolno będzie złożyć sobie sztab jeneralny według własnego uznania.

— *Tagblatt* opowiada następujące zdarzenie: W Kotarze bawi sekretarz księcia czarnogórskiego, pop Suudewicz. Ponieważ podejrzywano tego gościa o szpiegostwo, zarządzono u niego rewizję domową. Nie wykryto wprawdzie żadnego dowodu winy, ale między papierami znalazł się jeden rozdział sprawozdania, złożonego hr. Beustowi przez namiestnika jen. Wagnera, o położeniu rzeczy w Dalmacji. Nasuwa się pytanie, jakim sposobem wspomniony akt dostał się do rąk p. Sundewicza. Zapewne i rząd moskiewski postarał się już o odpis tego ciekawego dokumentu.

— Słychać, że rząd moskiewski oświadczył, iż nie stawiałby żadnych przeszkód tymczasowemu obsadzeniu Czarnogóry przez wojska austrjackie w celu przytłumienia kotarskiego powstania. „Czy to tylko nie łapka?“ zapytuje *Tagblatt*.

— Wiadomość, że wojsko opuściło warownię Dragali, której zaprowiantowanie tyle krwi kosztowało, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Faktem jednak jest, że gdy jenerał Auersperg po przegranej pod Zagwozdakiem był w Dragali, rozbierano tam na radzie wojennej pytanie, czy nie byłoby lepiej opuścić zupełnie tę pozycję.

— Jednemu z pism peszteńskich doniesiono, iż „pewna część wojska w Dalmacji odmówiła posłuszeństwa, w skutek czego musiano użyć całej surowości prawa wojennego.“ Wiadomość ta okaże się jednak zapewne równie mylną, jak druga pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra wojny br. Kuhn.

— Do Tryestu odszedł już drugi transport rekrutów dla uzupełnienia pułku 44. arcyksięcia Albrechta, który w ostatnich czasach wielkie poniósł straty.

— Według telegramu *Tagespressy*, ukończyły się w węgierskiem ministerstwie wyznań obrady nad ustawą religijną. Projekt do ustawy o wykonywaniu religji i o równouprawnieniu wyznań przyjdzie pod obrady gabinetu a następnie przedłożony będzie sejmowi. Zaprowadzenie dobrowolnych ślubów cywilnych ma być przedmiotem osobnej ustawy.

Sprawy zagraniczne.

— *Moskiewskie Wiedomosti* przytaczają następujący ustęp z depeszy, którą hr. Beust miał wysłać z Konstantynopola do bióra spraw zagranicznych. Oto brzmienie tego ustępu: „Rząd osmański znalazłem chętnym do uczynienia zadość objawionym przezemnie życzeniom. Takowe tyczyły się ewentualności jeślibyśmy potrzebowali przekroczyć tureckie terytorjum, i jeśli wespół z sułtańskim korpusem obserwacyjnym mielibyśmy zgodnie działać względem zgniecenia powstania. Pierwszy punkt przyjęto bez trudności; co do drugiego, to aby odpowiedzieć naszym życzeniom, potrzeba więcej niż samej dobrej woli. Turcja nie może teraz urochomić znaczniejszej siły zbrojnej, albowiem osmańskie kasy ucierpiały bardzo w skutek nadzwyczajnych uroczystości. (Zapewne przy przyjęciu zagranicznych monarchów). Nasz minister wojny nie powinien zatem liczyć na czynne poparcie ze strony wojska tureckiego. Chociaż sułtańskie pułki, znajdujące się w prowincjach graniczących z Dalmacją otrzymały rozkaz czynić „wszystko możebne“ dla poparcia naszych militarnych operacji, jednak to „wszystko możebne“ ogranicza się dotychczas na dobrem strzeżeniu granicy. Rzeczone siły tureckie są za słabe, by mogły zaczepnie działać. Dobrze więc zrobimy, jeśli wzmocniwszy nasze własne wojska, skorzystamy tylko z pozwolenia względem przekroczenia tureckiej granicy.“

Wiedeńska *Presse* powątpiewa, aby rzeczona depesza mogła być autentyczną.

— We Włoszech jeszcze nie skończyła się skandaliczna sprawa deputowanego Lobbia. Z sądu przeniosła się teraz do izby poselskiej. Jeden z członków lewicy, niejaki Sineo, postawił wniosek, że dopóki parlament nie przejrzy procesu, sąd nie może wykonać wyroku. Sąd musi zatem nadesłać izbie cały tok procesu ze wszystkiemi dokumentami, która sprawę tę następnie powierzy osobnej komisji. Członkowie prawicy sprzeciwiali się temu wnioskowi, twierdząc, że izbie nie przysłuża prawo kontrolowania sądów, lecz mimo to wniosek, poparty przez całą lewicę został przyjęty znaczną większością głosów. Izba zamianowała prócz tego komisję, której polecono rozpatrzyć się dobrze w konstytucji, ażali trybunały mogły sądzić Lobbię bez poprzedniego zezwolenia parlamentu.

— Wysoka Porta przeszle lada dzień ostateczne ultimatum wicekrólowi Egiptu. Jeszcze nie wiadomo, w jakiej formie pojawi się ten ważny akt. Dyplomacja pracuje w Konstantynopolu gorliwiej niż kiedykolwiek nad skłonięciem sułtana do ustępstw, ale według zgodnych doniesień prawie wszystkich dzienników, Turcja ma być niezachwianą. Sułtan chce widocznie przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie możliwe następstwa.

Książę Karol rumuński otworzył po raz pierwszy z swoją żoną, sesję parlamentu. Otwarcie nastąpiło w Bukareszcie dnia 27. b. m. W mowie swej książę stwierdził najpierw przyjaźne stosunki między Rumunią a wszystkiemi zagranicznemi mocarstwami, a potem przeszedł do spraw wewnętrznych, z których podnosimy następujące: Sprzeczki nadgraniczne zostały w większej części załatwione; Rumunja będzie miała nie zadługo port na Czarnem morzu; wkrótce wyjdzie ustawa regulująca dług niestały, i dwie inne, z których pierwsza zaprowadzi ulepszenia w ustawie wojskowej, a druga w szkolnej. Z robót publicznych ukończono dotychczas linję kolejową z Bukaresztu do Giurgewa, w tym jeszcze roku ma być skończona linja Suczawa-Roman-Jassy, a na drugi rok linje Bukareszt-Gałacz, Bukareszt-Pitesti i Gałacz-Roman.

— Mówią że kurja rzymska wystosowała rodzaj poufnej noty do znakomitszych członków episkopatu, w której twierdzi, że uważa za swój obowiązek przedłożyć pod dyskusję na powszechnym soborze sprawę dogmatu nieomylności papieża, wszelako gdyby przeciw temu dogmatowi powstała wielka opozycja, kurja jest gotową niezwłocznie go wycofać. — Niezadługo dowiemy się, ile może być prawdy w tej wiadomości, podanej przez niemieckie dzienniki.

— Wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, że przeciw wyborowi Rocheforta, mają niektórzy członkowie ciała prawodawczego coś do zarzucenia. Sprawa tak stoi: Według ustawy każdy z wyborców powinien oddać kartkę z samem tylko nazwiskiem kandydata. Tymczasem kilka tysięcy głosujących dopisywało przy nazwisku „Rochefort“ jeszcze rozmaite dodatki, jak np. „kandydat opozycyjny“ „kandydat socjalistyczny“ itp. Rząd a nawet i niektorzy członkowie umiarkowanej lewicy byli zdania, że wszystkie te kartki powinne być uznane za nieważne, ale zdaje się, że skończy się wszystko na samej tylko chęci, bo jak to dobrze zauważył *Temps*, trudno przypuścić aby sam rząd chciał z Rocheforta robić po raz drugi wielkiego męczennika. Rochefort był kilka dni w Brukselji i dopiero wczoraj miał wrócić do Paryża. Bał się aby go rząd nie kazał uwięzić, bo jak wiadomo, ciąży na nim wyrok sądu poprawczego. W perjodzie między dokonaniem wyborów a zwołaniem ciała prawodawczego, uwięzienie mogło łatwo nastąpić, gdy tymczasem dziś, po otwarciu parlamentu, rząd chcąc aresztować jakiegokolwiek posła, musi wpierw otrzymać pozwolenie od izby.

Petersburg 26. listopada.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Nadzwyczajnego hałasu narobiło w Europie rozporządzenie gubernatora w Rewlu p. Gałkina. Ten administrator nakazał nadbałtyckim Niemcom przychodzić do prawosławnej cerkwi na modlitwę w galowe dnie. Prasa nasza broni Gałkina, tak samo jak broni każdego nadużycia, w tym zaś wypadku widzi najradykalniejsze wystąpienie w kierunku *objedinienia* (zlania w jedność). Co się tyczy moskwicenia prowincyj nadbaltyckich i Finlandji, to ostatnie dnie przyniosły dużo rozmaitych wieści, o ile bowiem z jednej strony Moskale wysilają się na ucisk i prześladowanie narodowości, o tyle z drugiej zaczyna się objawiać reakcja. Dotąd jeszcze ona nie wyszła z granic spokojnego protestu, lecz rozdrażnienie wzrasta. Bawi obecnie w Petersburgu dwie deputacje. Jedna złożona z landmarszałków i szlachty nadbaltyckiej, i ta uzyskała przyrzeczenie ministra sprawiedliwości, iż w sądach pozostawionym będzie język niemiecki. Spodziewają się jednak Moskale, iż w Radzie państwa stronnictwo Milutyna i Czerkaskiego zniesie postanowienie ministra. Druga deputacja z Finlandczyków wszelkich stanów przyjechała w celu zaskarżenia przed carem ministrów, którzy nakazali wykładać w języku ruskim w szko-

łach i ma obwiniać także urzędników policji, napędzających naród do moskiewskich cerkwi.

Nasz świat finansowy bierze niepospolity udział w ogólnem na Moskwie zajęciu się kupiectwa sprawą przyszłego handlu z Azją. Umysły zostały mocno poruszone wiadomością o przybyciu z Chiwy karawany do Krasnojarska we 30 dni. Co dowodzi możliwości częstych stosunków. Karawana przechodziła starym korytem Amu-Derji. Z bieżących wypadków mogę wam donieść, o pojedynku między adjutantem carskim hr. Czewkinem i pewnym baronem z Inflant, którzy się pokłócili w rozmowie o moskwiceniu nadbaltyckich prowincyj. Syna bucharskiego emira, który jest zakładnikiem, ciągle wożą od pałacu do pałacu licznej carskiej rodziny. Zresztą na wiadomości ogromna posucha, dzienniki przepełnione wyliczaniem kradzieży i rozbojów. W południowej Rosji, jak powiada *Gołos*, rabunki doszły do potwornych rozmiarów. Tak np. 16 ludzi wpadło wśród białego dnia do majątku Chruszyrowa i zabrało wszystko, nawet żywność, dopuściwszy się wszelkich nadużyć — nawet zadania tortur gospodarstwu i ich synowi. Kradzieże są niesłychanie częste, począwszy od kościołów i kończąc na relsach kolei żelaznych wszystko się okrada, nawet pałac carski nie stanowi wyjątku, nawet sztachety pomników publicznych. Jakkolwiek kradzież jest cechą narodową, lecz takie wzmożenie się przypisać należy przyczynom ekonomicznym.

W świecie oficjalnym dużo zajmują się obecnie sprawą szkół. W tych dniach, a mianowicie wczoraj ogłoszony raport ministra oświecenia, podnosi głównie ważność i dobre powodzenie przyjętego w 1864 roku systemu klasycznego w gimnazjach i zaprowadzenie wykładów nauk zastosowanych w szkołach elementarnych. Szkoły dla kobiet powiada minister, zakładałyby się, gdyby były pieniądze, i kończy swój raport propozycją, udzielenia petersburgskiej akademji nauk nowej subwencji 5000 rs. Trzeba wiedzieć, że ta akademja, nazywająca się rosyjską, złożona jest z samych prawie Niemców, po russku wydaje tylko... kalendarz, zresztą wydała ogromne mnóstwo dzieł po niemiecku. Francuzka akademja dawno jest ośmieszoną, a z tej nigdy nikt i śmiać się nawet nie raczył. Istnieje ona jak wiele innych rzeczy w Rosji — na pokaz. Mamy i akademię nauk, a więc czegóż do cywilizacji potrzeba więcej! Że tam nic nie robią. ale i paryzcy *nieśmiertelni* także nic nie robią! Że po russku nie piszą, — a jakże mają pisać, kiedy nie umieją po russku! powiadają Moskale. Są dla tego, ażeby byli. Każde państwo ucywilizowane powinno mieć akademję nauk i musi wysyłać naukowe ekspedycje. Wprawdzie to trochę kosztuje!

Trzeba mieć nadzieję, że Moskale wkrótce naprawdę ucywilizują się, zawiązane bowiem temi dniami w Petersburgu towarzystwo pedagogów już naradza się nad sposobami zaprowadzenia szkół dla wykształcenia nauczycieli.

Zabierałem się do pieczętowania tego listu, gdy mi przyniesiono gazetę policyjną. Wyczytuję z niej, że dzisiejszej nocy dwaj jacyś panowie weszli jednocześnie na most troicki, zatrzymali się chwilkę i jednocześnie rzucili się do Newy. Potopili się natychmiast. Nie wiadomo jeszcze, kto oni byli, jaka przyczyna spowodowała to samobójstwo, i czy losy dwóch nieszczęśliwych były powiązane ze sobą, czyli też to było tylko przypadkowe spotkanie w tak tragicznej chwili. Policjant, który widział tę scenę, nie mógł po nocy rozpoznać ani odzienia, ani twarzy.

Kronika.

* **Za duszę śp. jenerała Dwernickiego** odbyło się wczoraj o godz. 10 zrana w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo, a zarazem uroczyste poświęcenie pomnika wystawionego dla tego bohatera z pod Stoczka i Kurowa. Przy tej uroczystości narodowej celebrował ksiądz infułat Nowakowski z Żółkwi, a w świetnem kazaniu podał ks. Czerwiński rys życia bohaterskiego tego wielkiego wodza. — W Łopatynie nastąpiło wczoraj także uroczyste odsłonięcie pomnika na grobie jenerała.

* **Wypadek miejscowy.** Dnia 26. b. m. Franciszek Makowski pomocnik ślusarski z pracowni Karola Ludwika, zgnieciony został przy przesuwaniu wagonów i od razu wyzionął ducha. Wczoraj odbył się jego pogrzeb.

* **Słota** od trzech tygodni panująca, tak rozbłociła drogi na prowincji, że komunikacje wiejskie nie podobne do przebycia. Przedwczoraj pewien obywatel jechał z Rudek do Gródka (2 mile) pięcią końmi i lekką bryczką 6 godzin. Jeżeli mróz nie chwyci, miasto nasze narażone będzie na niezwykłą drożyznę artykułów żywności. Młyny parowe tutejsze domielają resztki zapasów. Dostawa zboża stała się niemożebną, i nawet koleją żelazną nic nie przychodzi, bo transporta do stacyj całkiem ustać musiały. Ceny drzewa, słomy, siana kartofli na naszej targowicy idą w górę, a nawet dostać nie można tych artykułów w potrzebnej ilości.

* **Uroczyste otwarcie szkoły dramatycznej** założonej staraniem Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, a wchodzącej w życie dnia 1. grudnia t. r., odbyło się w niedzielę o godzinie 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej przy licznym współudziale publiczności.

Zebranie zaszczycili swą obecnością ks. Jabłonowski, kurator majątku hr. Skarbka, baron Komers, prezydent c. k. wyższego sądu krajowego i wielu innych dygnitarzy. — Prezes Towarzystwa hr. Jan Aleksander Fredro zagaił posiedzenie i podziękował w imieniu Towarzystwa księciu kuratorowi za bezpłatne udzielenie sali w gmachu teatralnym na cel szkoły dramatycznej, przyszłym nauczycielom tejże szkoły, tudzież Radzie miejskiej za łaskawe udzielenie sali ratuszowej na posiedzania Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Mowę inauguracyjną miał p. Królikowski, artysta dramatyczny. — W pięknie zestawionych i wygłoszonych wyrazach, wykazał p. Królikowski pożyteczność tego zakładu naukowego, jego zadanie i cel, polecił ten zakład opiece Towarzystwa, a przy końcu swej mowy zwrócił się do obecnych tej uroczystości uczniów i uczennic, i zachęcał ich do wytrwałej i sumiennej pracy w tym nowym zawodzie. Mowę p. Królikowskiego przyjęto hucznemi oklaskami. — Po panu Królikowskim zabrał miejsce pan Zawadzki. — Odczytał on historję polskiego teatru w ogólności a w Galicji i Lwowie w szczególności. — Na ostatek odczytał sekretarz Towarzystwa, p. Mieczysław Chrzanowski regulamin szkoły i nazwiska nauczycieli, którymi są: Karol Królikowski (zarazem dyrektor szkoły dramatycznej) dla dramaturgji; p. Aureli Urbański, dla nauki języka polskiego; p. Ludwik Dziedzicki, nauczyciel gimnazjalny, dla nauki historji; p. Zawadzki dla psychologji, estetyki i literatury; p. Czarnkowski dla nauki języka francuzkiego; p. Hössly dla muzyki i śpiewu; i p. Wilkoszewski dla tańców.

* **Dowiadujemy się**, że w piątek dnia 3. grudnia b. r. odegrają w teatrze polskim na dochód naszego ulubionego i zasłużonego artysty, p. Szymańskiego, 5-aktowy dramat Aurelego Urbańskiego, osnuty na stosunkach społecznych p. n. „Aktorka". — W rolach popisowych wystąpią: panna Rudkiewiczówna, pani Linkowska, pp. Szymański, Królikowski, Linkowski i Leszczyński.

* **Bibljoteki powieści i romansów** wyszedł dziś VIty pięcioarkuszowy zeszyt i zawiera obok dalszego ciągu powieści, Feuilleta *Hr. de Camors*, dalszy ciąg hiszpańskiej powieści Fernana Caballera p. t. *Klemencya*. W następnym zeszycie, ukończy się druk pierwszej z tych powieści i zaraz potem ukaże się w bibljotece sławny utwór Dickensa *Klub Pickwicka*. Przedpłatę na „Bibljotekę", która jest najtańszą i najobszerniejszą publikacją polską, można jeszcze składać we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych. Przy końcu grudnia będzie prenumerata zamknięta za upłyniony kwartał. Niektórych przestraszyły *Pamiętniki* księżnej Caracciolo, stanowiące pierwszy tom Biblioteki. Otóż publikująca się obecnie *Klemencya* może zaspokoić wymagania najsurowszych moralistów, taka tam czystość uczuć, i tak wysoki piedestał, na którym widzimy ideał chrześcijańskiej kobiety. Za zasługę trzeba poczytać Bibliotece, że stara się być wszechstronną, bo tylko taki kierunek może zadowolić ogół czytającej publiczności.

* **Nową stację pocztową** urządzono w Krasiczynie. Urzędowanie rozpoczyna się od 1. grudnia.

* **Z Sambora.** Bal na św. Katarzynę, d. 25. bm. nie udał się; bo zaledwie rozpoczęto tańce, dano znać, że w trzeciej kamienicy od sali balowej powstał pożar. Natychmiast rozbiegło się zebrane towarzystwo balowe i niepowróciło więcej. Spłonęła wozownia ze sianem. Ogień miał być podłożony.

* **W Trembowli** zawiązał się komitet, który od 1. kwietnia 1870. r. rozpocznie budowę pomnika dla Zofji Chrzanowskiej a w nim uczci także pamięć Bartosza z Trembowli sławnego w bitwie pod Grunwaldem, Pretwicą, obrońcy przeciw napadom Tatarów i dwóch innych. Miasto dało około 300 zł. Na ten cel obiecał dać jakąś kwotę Wydział krajowy, a reszta zbierze się z dobrowolnych składek. Jedyna to podobno niewiasta polska, której za bohaterską odwagę stawiamy pierwszy pomnik. Jeżeli dzika ręka carów niszczy na Ukrainie, Podolu i Wołyniu wszelkie ślady kultury polskiej i jej dziejów, to niechże choć jeszcze na kawałku wolnej Rusi kamień pamiątkowy ją znaczy. Posuniemy go z czasem da przecież Bóg — pod Dniepr spółuie a czystymi Rusinami europejskimi. *(Kr.)*

* **Gwiazdka Cieszyńska** Nr. 48 zawiera: Sląski prorok, powieść niepowieść. — List z księżyca. — Gospodarstwo i przemysł. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 26. listopada. Paryzkie notowania zamknięcia zawierały znacznie niższe kursa; z tego powodu na wczorajszej giełdzie rannej ofiarowano hurmem wszystkie papiery spekulacyjne na sprzedaż, a w skutek tego spadły kredytowe na 242.50, Anglosy 257.50, Lombardy 248.75 i dopiero w dalszym rozwoju spraw poskoczyły kredytowe na 243.75, Anglosy 264, Lombardy 249.50, Karola Ludwika 244.50, Franco 97. Popołudniowa giełda początkowo mało ożywioną była, a spekulanci powstrzymywali się od kupna, przezco znowu pospadały kursa akcyj, tylko kolejowe się trzymały. Popołudniowa giełda była stanowczo mdłą. O godzinie 2. zamknięto: Kredytowe 242.50, Kolej państwowa 378, Lombardy 248.75, Anglosy 259, Losy z r. 1860 95, z r. 1864 119.25, Wiedeńskiego banku handlowego 60, galic. hipot. 93, galic. kredyt. 91.

— Zmiana statutów kolei północnej Ferdynanda, a mianowicie §§. 38, 39, o których to zmianach donosiliśmy w swoim czasie, otrzymała zatwierdzenie od rządu.

Kursa zagraniczne.

— Londyn 24. listop. Konsole $93\frac{11}{16}$. Lombardy $20\frac{1}{16}$. Srebro $60\frac{3}{8}$. Amerykany —.—. Włoskie —.—. Anglo-austr. bank $9\frac{1}{2}$. Lwowsko-Czerniow. $15\frac{3}{8}$. Metaliki z r. 1859 $57\frac{1}{8}$.

Paryż 24. listopada. Kursa zamknięcia. 3% renta 71.45, $4\frac{1}{2}$% renta $100.\frac{3}{4}$, Włoska renta 53·32, Credit mobilie 205, Lombardy 503, Kolej państwa 771, Lombardzkie bony z r. 1875 —, z r. 1876 —. Listy zastawne dóbr państwa —, Austr. oblig. pożyczki —; Węgierska kolej wschodnia —. Amerykany —. Konsole $93\frac{1}{10}$.

— Nowy York 24. listopada. (Telegram podmorski). Kurs wekslowy na Londyn $108\frac{7}{8}$. Ażjo złota $25\frac{3}{4}$. 5. 20ch bondów —.—. Bondy z roku 1855. —.—. Z roku 1864. —. Illinois kolej 139. Kolej Erie $29\frac{1}{2}$. Bawełna 25. Petroleum rafinowane: w Nowym Yorku $33\frac{1}{2}$, w Filadelfii $34\frac{1}{2}$. Mąka amerykańska 5.10 do 5.70.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 29. listop. Wczorajsza giełda ranna, załatwiała czynności po cenach spadających pomimo dobrych notowań paryzkich. Przyczyną tego ujawn było, iż jeden z tutejszych dzienników doniósł, jakoby sprawa traktowana o kolejach tureckich miała spełznąć na niczem. Obdarzono nawet tu sprawę epitetem szalbierstwa tureckiego, wskutek czego przyniesiono na targ mnóstwo akcyj angloaustrjackich na sprzedaż; ponieważ ten bank jest zaangażowanym w tej sprawie najbardziej. Anglosy spadły dlatego z 275 na 265 a inne efekta spekulacyjne pod wpływem tego usposobienia spadły także w cenie, jak np. kredytowe na $243\frac{3}{4}$, Lombardy 249, Jednakże w dalszym postępie poszły w górę, Anglosy na 271. Kredytowe $240\frac{1}{4}$, Karola Ludwika 244. Napoleony $9,94\frac{1}{2}$ Taramway 133—134. Południowa giełda zachowała korzystniejsze kursa ranne a Anglosy awanzowały nawet do 273. Karola Ludwika $244\frac{1}{4}$, lecz popołudniowa giełda była znowu mdła. Kredytowe spadły na $244\frac{1}{2}$, Anglo na $269\frac{1}{2}$ Karola Ludwika $243\frac{3}{4}$, Banku eskontowego 840. Lombardy $249\frac{1}{2}$. Napoleony $9,94\frac{1}{2}$. Wiedeńskiego banku handlowego $57\frac{1}{2}$. Z innych papierów galicyjskich płacono: listy zast. kredyt. 91. Hipoteczne $88\frac{1}{4}$, włościańskiego banku $91\frac{1}{2}$, oblig. indemn. $72\frac{3}{4}$, akcje hipoteczne 93, Kolei czerniowieckiej $193\frac{3}{4}$, Stanisławowskiej pożyczki $27\frac{1}{2}$, Borysławskie akcje 232. Oblig. pierwszeństwa bez podatku dochodowego: Karola Ludwika 101. emisji z r. 1867, 94„70, Lwowsko-czerniowiecko-jaskie emisje 1862. po $87\frac{1}{2}$, emisji 1867. $89\frac{1}{2}$, emisji z r. 1868. $86\frac{3}{4}$. Takież obligacje podlegające 10% podatkowi dochodowemu: północnej ces. Ferdynanda $91\frac{1}{4}$.

— Sprawozdanie tygodniowe. Gdańsk 27. listopada. Powietrze mgliste i dżdżyste. Wiatr zachodni.

W Anglii na wszystkich targach ceny pszenicy były o 1—2 szylingów na kwarterze niższe niż w zeszłym tygodniu. Pomimo słabych dowozów krajowych, chęć do kupna nie ożywiła się, i ceny miały wybitną tendencję do dalszego obniżenia się, gdyż wszystkie place teraz więcej przepełnione zbożem, niż w latach, odznaczających się największem urodzajem. Dowozy krajowe od 1. września do 1. listopada były przecięciowo o $\frac{1}{4}$ mniejsze, niż w tymże przeciągu czasu w roku zeszłym, ale za to import zagraniczny był blisko dwa razy większy, niż w tych miesiącach roku 1868, przybyło bowiem z Ameryki i Czarnego morza około 10 miljonów kwarterów zboża i mąki. Dla tego targi więcej przepełnione zbożem i ceny niższe, niż w latach odznaczających się największym urodzajem.

Jęczmień i groch wprawdzie trudny mają odbyt, lecz ceny mało się obniżyły.

We Francji ceny pszenicy cofnęły się o 50—60 cnt. na 120 kilogr. Sprzedający prześcigają się w ustępstwach, byle tylko zrealizować swój towar, ponieważ podług panującej opinii, ceny w grudniu i styczniu jeszcze się obniżą, gdyż w tej porze pokup na pokrycie potrzeb konsumcji zwykle bywa mniejszy.

Żyto i jęczmień bez zmiany.

Na naszym placu, pod wpływem niepomyślnych wiadomości zagranicznych, pokup musiał pozostać bardzo słaby i tylko codzienne ustępstwa ze strony sprzedających przyczyniły się do nielicznych przedaży. Ceny pszenicy wszystkich gatunków o 10—15 guldenów niższe niż zeszłej soboty, a gdyby dowozy były liczniejsze, obniżenie cen byłoby niezawodnie jeszcze większe.

Żyto o 6 guldenów tańsze niż zeszłego tygodnia.

Groch o 10—15 guld. cofnął się w cenie na łaszcie.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 500, żyta 300, jęczmienia 200, grochu 120.

Płacono za łaszt	w. hol.	guld. prs.	w. pols. za korzec	złp. gr.		złp. gr.	
Pszen. białej	126—130	430—460	237—245	39	24	42	17
wysoko-pstrej	128—133	435—465	241—250	40	8	43	1
jasno-pstrej	127—129	420—435	239—243	38	26	40	8
ordynarnej	119—126	360—390	224—237	33	10	36	3
Żyta	120—129	295—330	226—238	27	9	30	16
Jęczm. 4rzędn.	105—110	246—252	197—207	22	21	23	12
„ 2rzędn.	112—116	254—261	211—219	23	17	24	4
Grochu		330—340		30	16	31	14

Kursa zamian: Amsterdam $142\frac{7}{8}$, Hamburg $151\frac{1}{2}$, Londyn $6.23\frac{1}{8}$, Paryż $80\frac{11}{12}$, Warszawa 75.

Aleksander Makowski i Sp.

Część urzędowa.

[redacted]

nia kierujących sfer wojskowych. Ztąd niepokój z jakim te ostatnie wyglądają powrotu cesarza. Od niego bowiem zawisła teraz stanowcza decyzja, i nie jest jeszcze pewnem, czy dalsze operacje zawieszone będą aż do wiosny. Mniemają przeciwnie, że minister wojny przemawiać będzie za niezwłocznem ich rozpoczęciem, a w takim razie jenerał Auersperg niewątpliwie złoży dowództwo."

Według innej zaś wersji, obecne zawieszenie broni ma być użyte do tentowania ugody, i w tym celu ministerstwo wysłać ma do Dalmacji osobnego komisarza rządowego.

Telegram *Pester Lloyda* z Wiednia donosi, że prymas węgierski ks. Simor zmienił kierunek podróży do Rzymu na Wiedeń. Słychać, że bezpośrednio z Węgier będzie on towarzyszył cesarzowej do Rzymu.

Okupacja Czarnogóry, jak donosi korespondent wiedeński *Czasu*, ma być rzeczą zdecydowaną, a w ministerstwie toczą się już narady o sposobie wykonania operacyj, jeśli dyplomacja w ostatniej chwili nie wynajdzie innego punktu wyjścia. Przedewszystkiem rozchodzi się o wysłanie znacznego korpusu wojska i w tym celu wszystkie pułki, z krajów górzystych pochodzące, mają być wysłane do Dalmacji południowej, tak np. cały pułk tak zwanych „tyrolskich „Kaiserjäger," złożony z 6 batalјonów. Zwołują urlopników pułku tego, a kompanie mają być postawione na stopie wojennej.

Dwadzieścia jeden członków stronnictwa pośredniego, postanowiło d. 27. b. m. na prywatnem zebraniu w Paryżu, interpelować rząd względem spóźnionego zwołania ciała prawodawczego. Do nich przyłączą się prawdopodobnie i inni członkowie tegoż stronnictwa, bo *Moniteur Universel* zapewnia, że w łonie stronnictwa 116tu panuje zgoda co do głównych kwestyj. Lewica nie omieszka także wesprzeć tym razem stronnictwo pośrednie.

Przed zamknięciem dziennika, powinien nam przynieść telegraf treść mowy Napoleona, wygłoszonej wczoraj przy otwarciu prawodawczego ciała. Tu wypada tylko dodać, że według dziennika *France* mowa cesarza będzie tak stanowczą i liberalną, że zrobi jak najlepsze wrażenie.

Journal Officiel ogłasza okólnik ministra handlu, wzywający izby handlowe, aby wysłały delegatów względem utworzenia komisji, mającej rozpatrzyć się w traktatach handlowych.

Dnia 27. b. m. republikańscy posłowie wrócili do hiszpańskich kortezów. Tego samego dnia, wniósł poseł Margall, poparty przez wielu kolegów, aby skarcić rząd za jego postępowanie przez cały czas trwania stanu oblężenia.

Nil nie stał w Egipcie jeszcze nigdy tak wysoko, jak tego roku. Woda zniszczyła zasiewy, koleje, telegrafy i zabrała nie jedną wioskę. Ogólną stratę podają na 200 miljonów fr.

Mazzini wystosował nowy list do swych politycznych przyjaciół, w którym jak zawsze tak i teraz pompatycznie zapewnia, że dla Włoch wybije lada dzień stanowcza chwila.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Peszt, 29. listopada. Br. Eötvös odpowiedział na interpelacje względem Dalmacji: Wyjawienie zamierzonych przez rząd kroków jest niemożliwe, gdyż zagrażałoby to pomyślnemu ich skutkowi. Pułki węgierskie muszą być użyte w Dalmacji, ponieważ obrona przeciw nieprzyjaciołom wewnętrznym równie według sankcji pragmatycznej jak i na mocy ustaw ugodnych z r. 1867 jest także sprawą wspólną.

Praga, 29. listopada. Wybory uzupełniające do Rady miejskiej wypadły w duchu czeskim. Tylko na Josefstadt wybrany został kandydat wiernokonstytucyjny.

Paryż 29. listop. W mowie tronowej podniósł cesarz bezwładność subwersyjnych (dążących do wywrotu) namiętności, zaręczył za utrzymanie porządku, żądał spółdziałania izby dla ocalenia wolności, wypowiedział stanowczy zamiar otwarcia nowej ery postępu, wymienił przedłożenia rządowe, zmierzające do decentralizacji, wskazał na pomyślny stan finansów i przyjazne stosunki z obcemi mocarstwami, a następnie oświadczył, iż po zgromadzeniu biskupów w Rzymie oczekuje dzieła mądrości, dzieła pojednania. Bezpośredni udział kraju w sprawach publicznych doda rządowi nowej siły. W końcu wyraził cesarz życzenie, aby izba postępowaniem swem dowiodła, że we Francji mogą się utrzymać instytucje wolności.

Telegram handlowy „Dz. Pol."

Wiedeń 29. listopada. Na targowicę ś. Marka przypędzono dziś 2,600 sztuk wołów. Woły z trawy sprzedawano po 27—29, tuczne po 30 - 31.50 za cetnar wagi. Niesprzedanych stało o godzinie 4. z południa około 150 sztuk. *Kahane.*

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „ „	o „ 8	„ 42	wieczór.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 29 listopada.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	50	245	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	195	75	197	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	75	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	89	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	75	78	25
Banku hypot. galic. 6%	87	75	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnisacyjne galic.	72	80	73	40
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowina	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	89
Napoleondor	9	90	10	00
Półimperjał rosyjski	10	04	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	50	124	00

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	60	8	70
Żyto	160	4	70	4	80
Para { Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie

29. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 57 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 57 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. — ct. Losy pożyczki z r. 1860 95 zł. 10 ct. Akcje banku wiedeńskiego 723 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 243 zł. 75 ct. Londyn 124 zł. 75 ct. Srebro 122 zł 75 ct. Dukat cesarski 5 zł. 88 ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 29. listopada godzina 2 m. 20

Węgierskie kredyt. 79.—. Anglosy 267.25. Anglo-Hungarja 86.—. Akcje Karola Ludwika 213.50. Akcje siedmiogr. 167.75. Kolei połudn. 248.50. Alfölsk. 168.—. Staatsbahny 389.—. Czerniow. 196.—. Nordost. 158.50. Nordbahn 209.50. Rudolf. 165.—. Ostbahn 86.—. Oblig. indem. 72.50. Losy z r. 1864. 119.—. Theissbahn 252.—.

Usposobienie mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 29. listopada 1869. 6. godz. 10. m.

Akcje kredytowe 244.—. Akcje anglo-austr. 269.—. Akcje banku obrotowego 111.—. Kolei Karola Lud. 243.50. Kolei południowej 248.75. Franko-austr. 95.75. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. —.— Kolei Elżbiety 193.—. Bank bud. wied. 49.25. Losy z r. 1860. 95.—. Napoleondor. 9.94½. Renta austr. 59.80. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 58.—. Usposobienie mało ustalone.

Kursa zagraniczne.

Paryż 26. listop. Renta —.—. Lombardy —.—. Amerykany — — Rumuny —.—.

Berlin 27. listop. Bankn. ros. 74¾. Akcje kred. 131¾. Lombardy 135¼. Galicyjskie 99—. Kolej państwowa 205½. Rumuny 72½. Austr. banknoty 81⅜. Na Wiedeń 80¾. Usposobienie nieczynne.

Wrocław 26. listop. Pszenica loco 80.—. Żyto 56. . Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 246.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. listopada.

PP. K. Lubomirski H., z Krakowca. — Morawski W., z Oleżyc. — Obertyński W., z Łąk. — Szafel I. z Czerniowiec. — Hanta F., Br. Liebenberg A. i Simmdt F., z Wiednia. — Hr. Borkowski K., z Rychliniec. — Torosiewicz M., z Połtwy. — Dr. Waygart Wal., z Przemyśla. — Wyczałkowski J., z Krakowa — Dr. Wolański S., z Śniatyna. — Winternic A., z Wiednia. — Jakubowski J., z Żuklina — Jordan K., z Konikowiec. — Łopuszański B., z Czyszek. — Maryoowski W., z Teniowic. — Gans K., z Złoczowa. — Ks. Poniński A., z Dobrostan. — Gnoiński J., z Woli komarowej.

Wyjechali ze Lwowa dnia 28. listopada.

PP. Agopsowicz K., do Wiednia. — Skarbek-Borkowski J., do Hurki. — Czajkowski H., do Bóbrki. — Gherghelli D., do Wiednia. — Pierzchała I., do Uszkowic. — Br. Rajski A., do Czech. — Tuszowski S., do Rosji. — Żurakowski G., do Horbacza. — Wich A., do Czerniowiec. — Czerniakowski K., do Suchowiec. — Czajkowski A., do Bóbrki. — Dąbski B., na Ukrainę. — Br. Horoch W., do Moraniec — Br. Moustatza A., do Petroutz. — Skrzyszewski J., do Sewerynki. — Torosiewicz M., do Połtwy. — Br. Liebenberg A., i Simmdt F., do Stanisławowa. — Mussakowski K., do Stryja. — Barda V., i Frölich I., do Stanisławowa.

SPROSTOWANIE.

Na „interpelację do Magistratu król. stoł. miasta Lwowa“
umieszczoną w kronice *Dziennika Lwowskiego* nr. [redacted]
którą moja dobra sława naruszoną została, wnos[redacted]
jące wyjaśnienie:
„Mniemany w błocie leżący nieszczęśliwy star[redacted]
rekcji policji i innym organom bezpieczeństwa publ[redacted]
letni niepoprawny wagabunda, Jan Piniowski, który [redacted]
jaństwo, burdy publiczne i natrętne żebranie był [redacted]
niepoprawny pijanica i darmojad po dwakroć z d[redacted]
przymusowych robót miejskich oddany. — Słowe[redacted]
więcej dni żywota swego w więzieniu, niżeli na wol[redacted]
razą, t. j. z dnia 20. na 21. b. m. nocował Jan Pi[redacted]
wszy rano około godziny 5., wstąpił gdzieś na do[redacted]
życie. Obawiając się ale, by go policja w takim st[redacted]
się na podwórze domu tego, gdzie jest kancelarja [redacted]
umieszczoną i usnął za bramą. — Fałszem jest wi[redacted]
wlókł się jeszcze wieczorem i żądał od łandwójta [redacted]
powszechnym, jak również i to, jakoby on całą n[redacted]
łandwójtowscy pełnią swą służbę po ulicach dzieln[redacted]
dwórzu, nie dziw więc, że śpiącego za bramą Pinio[redacted]
8 rano spostrzegli. Lecz skoro to się stało, natych[redacted]
po dorożkę, drugi zaś po lekarza miejskiego. — Pr[redacted]
czył, że Piniowski jest tylko mocno zapitym, a więc [redacted]
nej nie potrzebuje. Nieprawdą jest także i to, że gd[redacted]
się do kancelarji łandwójtowstwa, zastał tamże ła[redacted]
zaś z flegmą buty czyszczących. — Łandwójt wpra[redacted]
o tym czasie ze swej realności na przedmieściu Ła[redacted]
Piotra i Pawła położonej t. j. z domu do bióra. — [redacted]
celarji, odpowiedział szanownemu interpelantowi ja[redacted]
wkrótce wedle potrzeby, albo do szpitalu, albo też [redacted]
stanie, nie zaś jak to lubiący się z prawdą mijać — [redacted]
dzi: „niech leży psia wiara, dopokąd karteczki od [redacted]
Dalej mówi szanowny interpelant że teraźniejszy ła[redacted]
gie lata ajentem policyjnym i tam swą praktykę u[redacted]
grubym fałszem okazuje, był on bowiem nie ajente[redacted]
policyjnym. — Prawdą jest jednakże, że strażnicy ł[redacted]
należycie nie wypełnili, ci albowiem byli obowiązan[redacted]
niowskiego natychmiast po przydybaniu do własnej [redacted]
poprzednio: że kochany pupil szanownego interp[redacted]
w największych kałużach chłodzić się lubi); za co [redacted]
surowo skarceni zostali. Również niemożliwem było[redacted]
wnego interpelanta zadość uczynić, który się na to [redacted]
prędzej do szpitalu odwiezionym został. Strażnicy ł[redacted]
nale o tem wiedzą, że szpital jest zakładem dobroc[redacted]
wie chorzy pomoc i opiekę znajdują i nie służy [redacted]
przytulisko w któremby takowi wyspać się i nakarm[redacted]
ków, iż Piniowski szpitalu potrzebywać nie będzie, [redacted]
ność, że tenże w przeciągu właśnie ubiegających [redacted]
szego szpitalu powszechnego oddanym został, zk[redacted]
godzinnym pobycie jako taki, któremu nigdy nic nie [redacted]
lant wydalonym został. — Pominąwszy już zdanie le[redacted]
zdrowia Piniowskiego należycie osądził, może i to [redacted]
Piniowskiego posłużyć, iż tenże jeszcze do dziś dnia [redacted]
dla porządku publicznego niebezpieczny włóczęga [redacted]
aresztów policyjnych zostaje.

Herbert Franciszek, ła[redacted]

[redacted]k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

[redacted] od dnia 1. grudnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia, wchodzą w używanie na
[redacted]a zniżone pozycje taryfowe dla zboża i ziarn strączkowych, jako to: pszenicy, żyta,
[redacted]kukurydzy, orkiszu, prosa, tatarki (hreczki), soczewicy, fasoli, grochu, wyki, bobu,
[redacted]k słodowych, mąki i otrębów, jeżeli się je na stacjach w Złoczowie, w Brodach, we
[redacted]h kolei Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej w ilościach po najmniej 100 cetnarów cłowych
[redacted]achtowym, z przeznaczeniem do Krakowa lub poza Kraków na przesyłkę oddaje.
[redacted]nie artykuł handlowy „**mąka**“ wporządkuje się do naszej taryfy obniżonej nr. 1.
[redacted]h szczegółach dowiedzieć się można z plakatów przybitych na dworcach kolejowych.
[redacted]Lwów w listopadzie 1869.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowic[redacted]

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.